

Transkrypcja wywiadu z:

p. Bożeną Szymbor



CYFROWE ARCHIWUM
POMORSKICH KRESOWIAKÓW

Wywiad przeprowadziła:

Małgorzata Malczewska

Fotografia:

Anna Markowska

Transkrypcja:

Aleksandra Biłas



CYFROWE ARCHIWUM
POMORSKICH KRESOWIAKÓW

...wszystkie historie z życia, o Wilnie, potem mama...już u mnie na starość była, a na starość to wiecie jak, zawsze do tych młodych lat, też do tego Wilna, no i ja też staram się, co roku być w tym Wilnie. Jeszcze mam kuzyna, mam się gdzie zatrzymać, staram się co roku być, no i mówię, kiedy bym wygrała w totolotka, to bym sobie tam mieszkancko kupiła, z chęcią bym się tam przeprowadziła.

Ile Pani miała lat, jak przesiedlono was?

Ja w ogóle...ja już tu się urodziłam kochana, to tylko moi rodzice...to jest taka sprawa właśnie...

Rozumiem, to co będzie Pani pamiętała...z opowieści rodziców.

W '48 roku, moja mama z Wilna przyjechała, wraz ze swoją mamą ...

Czyli kto był przesiedlany...Pani mama...

Tak, moja mama Kuncewicz Stefania i Kuncewicz Józefa, bo ja już tu się urodziłam...tylko rodzice przyjechali...

A Pani mama, nie знаła jeszcze Pani taty?

Nie, nie oni się poznali tu, ale w Wilnie się troszeczkę już znali, a tu się spotkali przez przypadek i się połączyli.

A gdzie mieszkali przed wyjazdem?

Na ulicy... Lwowska, to chyba była...ja mam taki dokument ...już nie pamiętam tego dokładnie...ostatnie właśnie, to takie było...

To był '46 rok?

Tak, '46 rok jak przyjechali i to była...Kuncewicz Stefania zamieszkała ulica Lwowska 22 m. 6...i szukałam w zeszłym roku tego numeru, ale już tam nowa dzielnica jest, już tego domu nie ma...jest Lwowska ulica, ta ulica się inaczej trochę nazywa, ale już tego numeru akurat nie ma...

Kto podjął taką decyzję i dlaczego?

Mama moja podjęła tą decyzję...

Ile miała lat wtedy?

O 35 chyba, już nie pamiętam, była taka młodziutka, jak przyjechała tutaj do Gdańska...35 lat miała i mama podjęła decyzję, no bo uważała, że Polska to jest Polska, że w Polsce będzie się jednak inaczej mieszkać, chociaż u nich, w ich bloku, tam co wyjeżdżali, to się wprowadził jakiś wojskowy rosyjski, mówił, że nie ma sensu, bo to, to samo będzie tu, co i tu...w Polsce tak samo będzie. Matka mówi, że nie, że jednak wyjedzie, ale jak przyjechali...

Ale był jakiś konkretny powód...?

Nie, nie, konkretnego powodu nie było, po prostu do Polski chcieli...nie byli przymusowo wysiedleni, nic...tylko po prostu sama chciała do Polski, a że mama mieszkała ze swoją matką, to już razem przyjechali, a brat jej, został w Wilnie, brat został...niby miał przyjechać też, niby...



CYFROWE ARCHIWUM
POMORSKICH KRESOWIAKÓW

Czyli takie, w sumie rozstanie...

Rozstanie rodzinne, tak, tak...

A w jakiej grupie wyjechali? Tylko w dwie osoby, mama i...

Tak, tak...w dwie osoby, tylko w dwie osoby wyjechali.

Może pamięta Pani z opowieści, co zabrali ze sobą?

Tak, łóżko jedno, metalowe takie łóżko było, bo to składane łóżko... fotel, w którym babcia siedziała, właśnie przez całą drogę, taki...

To kto im pomógł to wnieść?

Brat, tak, brat...i taki fotel, ten fotel, też był, ale teraz go nie ma...ten stoliczek jest z Wilna właśnie

To już trochę lat ma, ale nieźle wygląda...

Renowację przeszedł...babcia tam kwiatki miała...to ja już później myślę, ach niech taka pamiątka zostanie, tylko renowację zrobiłam...no i ...stolik, łóżko, szafy nie było, etażerkę jakąś przywieźli tylko, no i tobołki...

Osobiste...

Tak osobiste rzeczy.

A dlaczego akurat to?

Łóżko, żeby było na czym spać, etażerka, żeby coś było gdzieś włożyć ten stoliczek, jeszcze był jeden stoliczek, tylko on został spalony, bo jak przyjechali, to mama strasznie do Gdyni chciała i transport był w Gdyni, ale później, jak już tam zamieszkała, to przyjechała tu, do Gdańska, zobaczyć jak Gdańsk po wojnie wygląda. Jak przyjechała zobaczyć, jak Gdańsk wygląda, spotkała znajomych gdzie ty, tam w Gdyni będziesz mieszkać, gdzie tu u nas pełno Wilniuków jest no i przyjechała tu, na Orunię i też jeden pokój, chociaż było więcej i tak cały czas na walizkach, długo, długo siedzieli na walizkach, bo myśleli, że jeszcze wrócą do Wilna, nie babcia bardzo, bardzo chciała wrócić do Wilna, nie chciała tu mieszkać...

W sumie, Pani babcia została namówiona przez matkę...

Przez matkę, tak w ogóle konkretnych, takich powodów nie było, przez matkę była namówiona, babcia bardzo chciała do Wilna wrócić, cały czas myśleli, że to jakaś wojna, że coś wrócą tam...

A w jakim wieku była babcia?

Oj, babcia miała chyba ja gdzieś tu zapisałam nawet babcia urodziła się w 1888 roku, a wyjeżdżali w '46, to ile lat 58 lat, gdzieś tak

No to już była zakorzeniona w tym Wilnie...

Tak już była zakorzeniona, bardzo tęskniła matka też, bardzo za Wilnem byli i tak jakoś jeszcze co przywieźli ten obraz, Matkę Boską Ostrobramską, babcia już powiedziała, że niestety, ale to musi zabrać duży ciężki, ale to, zabieramy to jest też stary, chyba z 1927, czy bo tam z tyłu jest taka



CYFROWE ARCHIWUM
POMORSKICH KRESOWIAKÓW

nawet Wilno się pisze i jest zakład, który to, tam robił tę ramę, bo na ramie jest taka...

A co zostawili?

Resztę zostawili, bo mieli co też oni za dużo nie mieli, bo oni też dwa pokoje mieli, to wiem, że sypialenkę zostawili, dwa łóżka zostawili takie drewniane...

Tam brat został, tak?

Tak brat został, to już brat został na tym mieszkaniu, nie, ale te meble wziął, bo oni osobno mieszkali, brat już osobno mieszkał co tam jeszcze, no kuchenne jakieś rzeczy tam były, ale co to było, w tej kuchni to tak nigdy nie na pewno kredens, bo dawniej nie było jakiś szafek, nie było mody na te szafki, tylko kredensy kredens na pewno był, no i co tam jeszcze oni zostawili, szafę zostawili, krzesel nie brali dużo rzeczy takich, które później były bardzo potrzebne, a nie mieli tego

Ze względu na wielkość...

Na wielkość, tak, ze względu na rozmiar, na gabaryty, bo to...

No tak, dwie kobiety, przecież nie będą targać...

No właśnie, tak...

Czyli wyjechali z Wilna w '46 roku, a numer transportu?

Nie pamiętam, nie pamiętam, naprawdę nie pamiętam tego mama tu знаła tych ludzi niektórych, bo razem jechali z takimi, których ja też znałam, ale teraz, to ja nie wiem, czy oni żyją, czy nie żyją, bo nawet z tą jedną, to chodziłam do jednej klasy z tą mamy koleżanką, no oni się poznali, tam w pociągu, tak i o

Ale nikt nie pamięta tych numerów...

Nie, nie, bo nawet teraz już z tą koleżanką nie mam kontaktu, nie wiem czy ona mieszka, czy ona się wyprowadziła już, nie mam...

A jak długo trwała podróż?

Ponad 2 tygodnie. W takich wagonach, bydłych, to były nie było nawet, ani ubikacji, ani gdzie się załatwić, warunki były makabryczne w drodze makabryczne...

A trasa podróży?

Też nie wiem kochanie...wiem, że tu...nie do Gdyni...tu na Toruńskiej wyładowali ich, a potem stąd mama chciała, żeby do Gdyni ich zawieźli...na Toruńskiej był rozładunek, stacja taka, docelowa była...to niedaleko tutaj, to jest gdzie Muzeum Narodowe w Gdańsku, to tam...

A jakieś wydarzenia z podróży, które zapamiętały...

Też nie...nic

Kto towarzyszył w podróży i kogo poznali?

No to właśnie ...była pani, która była w ciąży, jedną córeczkę miała i ja później z nią do klasy



CYFROWE ARCHIWUM
POMORSKICH KRESOWIAKÓW

chodziła, chociaż moja matka, późno w ciążę zaszła, właśnie ja nie wiem jak to jest coś tu się nie zgadza mi, ale ona właśnie była w ciąży z tą Panią zaprzyjaźnili się, wiem, że ona w ciąży dość wysoko była i łóżko mieli, też takie rozłożone, jakąś polówkę i ona na tym łóżku leżała, ta kobieta też mąż, bardzo się nią opiekował, mówili bo ona z rodziną jechała, to ją znosił na rękach, żeby się załatwiła, aż miło było patrzeć na tak udane małżeństwo tylko tyle co tak właśnie, to jest wszystko za późno, bo moja mama już nie żyje, żeby ona żyła, to więcej mało już tych ludzi, takich co brali udział w tym...

A jakieś wydarzenia, historie, związane z tymi przedmiotami... opowiadali coś, czy...

Nie, nic... może i coś opowiadali, ale ja już nie pamiętam tego, wiem, że taką szafeczkę nocną przywieźli, ale to już dawno, ona spalona została ja już później chciałam nawet sobie ją wziąć, odrestaurować, odnowić, żeby nawet stała jakoś dla potomnych, ale nie spalili, już tam później piece były... się nie podobało i ...też dużo rzeczy od matki, powycyganieli ludzie, bo miała taką ładną cukierniczkę, też przywiozła z Wilna... przyszedł, jak telewizja nastąpiła, drugi program miał być i taki przyszedł Pan i mówi, że on zrobi jej antenę, ale zobaczył tą cukierniczkę... czy on może to wziąć, on przyjedzie antenę zrobić, wziął tą cukierniczkę, ani anteny nie zrobił... Oszust! No później takie lustro było, też przywiezione z Wilna, w takiej ładnej ramie, rama taka rzeźbiona, ładna..., ale mama, znowuż koleżance oddała, bo koleżanki mąż, zajmował się renowacją tych ram i tak to się stało...

Po kim zajęła, Pani mama mieszkanie?

Nie, nikogo nie było w tym mieszkaniu... to był domek jednorodzinny, Gdynia Chylonia była tam mieszkał Kaszub jeden, w tym domku, ale on później gdzieś tam na Hel, ...czy gdzieś, tam do rodziny wyjechał i te domek został teraz, jego śladu nie ma, jeszcze jak mama jeździła, zobaczyć, czy on tam stoi, to już go nie było, bo tam nowa dzielnica powstała...

A ile lat mieszkała mama w Gdyni?

Oj, chyba niedługo ja nie wiem, z pół roku tylko króciutko mieszkali. Gdynia jej się podobała, ale tu miała towarzystwo, przyjechali do Gdańska, jak przyjechała do Gdańska na Orunię i tam też, jeden pokój mieli, bez wygod, bez łazienki, bez niczego... chociaż były mieszkania większe, ale oni cały czas myśleli, że to im nie potrzebne, bo wrócą do Wilna nawet ja nie wiem jak wyglądało mieszkanie w Gdyni mieszkała mama, aż do śmierci na Oruni...

Tutaj?

Tak, tak... ulica Jedności Robotniczej była, teraz Trakt Św. Wojciecha, 103 m. 17... teraz się nazywa ta ulica Trakt Św. Wojciecha.

A jakie tam ślady zostały, pamiątki po dawnych mieszkańcach?

Tamto mieszkanie... to co tam było... tam nic nie było... tam była kupa zrobiona tylko i po niemiecku wyhaftowane... zasłonka, taka na oknie była i tam jakieś przekleństwo było napisane... znaczy wyhaftowane... na Polaków, tak, ci co tam mieszkają tam... ale co, to już też nie pamiętam, brzydko tam było napisane... nie umiała, ale potem jej jakaś Gdańszczanka, która знаła... po niemiecku... to Niemcy musieli tam mieszkać...



CYFROWE ARCHIWUM
POMORSKICH KRESOWIAKÓW

Dużo Pani pamięta, pewnie dużo opowieści Pani słyszała...

Dużo, bardzo dużo...ale też już dużo nie pamiętam...

A jak radziła sobie mama w nowym miejscu?

Przed wszystkim pracy sobie poszukała...znalazła pracę...tu blaszanka taka była, zakładu nie ma, tu przy Łąkowej jak się jedzie, to teraz wolny plac jest, tu pracowała. Chodziła do pracy pieszo, bo środków lokomocji nie było żadnych...

A ojca poznała po jakim czasie?

Ojca poznała tu, też w Gdańsku ona chodziła na spacerze i zapoznała ojca jakoś zaraz za pół roku po przyjeździe, właśnie się spotkali i zaczęli ze sobą chodzić, a ojciec przyjechał, też ze swoim ojcem, a babcia została w Wilnie, też nie chciała wracać, bo mówi wy przyjedziecie mój ojciec Łukomski Konstanty, urodzony w 1908 roku, Kowale, powiat Oszmiana, to teraz do Białorusi należy dawniej, to był rejon Wileńszczyzny, a teraz już nie. I rodzice moi, zawarli związek małżeński w '47 roku, w kościele Św. Ignacego na Oruni w '48, ja się urodziłam.

A co pomagało mamie znaleźć się w nowym miejscu?

Miała znajomych, z tym że bardzo nieprzychylnie byli przyjmowani, np. mama moja, mówiła że przez tych miejscowych, tu Gdańszczan, że to bosa Antki zza Buga, wyzywali, że to Ruskie są, że to nie są Polacy bardzo źle odbierała tę atmosferę to właśnie miałam powiedzieć, bo mama to podkreślała, że obce...

Jakich mieli sąsiadów? Utrzymywali kontakt?

Tak, tak, też z Wileńszczyzny, tacy mieszkali, ale takich bardzo bliskich kontaktów, nie...Dzień dobry, do widzenia... bez poufałości...

Czy ma Pani jeszcze jakieś dokumenty?

Z dokumentów to tylko z tym, że mam tutaj taki obraz, z którym mama przyjechała taki obraz Piłsudskiego no nie mam już takich dokumentów moja mama, to już przed śmiercią dużo rzeczy porwała, poniszczyła mówi, po co to trzymać no szkoda taki miała dokument, jak przyjechała tu, ale to wszystko ja tego nie mam tu jest jej metryka urodzenia ...a tu ojca matka i jej dane, Bartoszewicz Konstancja, córka Katarzyny, urodzona w 1886 roku, ale to już ona w Wilnie została i zmarła...

A z kim mieszkała mama i babcia... z bratem i ...

Z bratem... troje ich było... znaczy troje dzieci i babcia była sama... z mężem... on babcię zostawił i mieszkali oni w trójkę. Jak się wojna rozpoczęła, czy przed wojną, to tego jednego wywieźli na Sybir, a ten drugi się ożenił, założył swoją rodzinę i mieszkał w Wilnie, a ciotka za bardzo nie chciała wyjeżdżać, bo jej siostra nie wyjeżdżała, bo miała wojskowego męża, Rosjanina, który nie chciał wyjechać i ciotka też nie..., a potem żałowała, bo syn jej najstarszy to nawet uciekał do Polski z Rosji, później był też wysłany na jakieś ...



CYFROWE ARCHIWUM
POMORSKICH KRESOWIAKÓW

A jak przebiegały relacje z bliskimi przyjaciółmi z władzą?

Z władzą... też tego nie wiem za bardzo... no raczej przyjacielskie stosunki były, bo babcia miała koleżankę Rosjankę taką, bardzo się z nią kolegowala święta nasze i ta koleżanka, mówi no co ty, to jeden Bóg jest, to chodź do nas do cerkwi pójdziesz ze mną, a ona znowuż przychodziła na nasze święta atmosfera była raczej taka przyjazna, nie było tak, że to są Rosjanie, to nie...

W Wilnie mieszala ta Rosjanka?

Tak w Wilnie, tak... a z władzą, to niczym się nie zajmowali, polityką... to nie było tam żadnych takich zatargów z władzą...

A co robili przed wyjazdem?

Przed wyjazdem... no matka nie pracowała, bo tej pracy jakoś nie było, chociaż już przed samym wyjazdem w zakładach spirytusowych ktoś załatwiał jej pracę, no ale wybuchła wojna i nic z tego nie wyszło, a babcia pracowała w szpitalu, jako salowa... w żydowskim szpitalu, wiem że na porodówce była... babcia tam pracowała... a starszy syn, który został w Wilnie, to uczył się na krawca i później u Jabłkowskich pracował...

Tamten drugi syn, to zmarł na Syberii?

Nie mam żadnych wiadomości... tu już jak przyjechała, to starała się przez Czerwony Krzyż, nic nie wiedzieli, żadnej odpowiedzi nie dostała... to nie wiemy, czy on żył, czy on zmarł... nic na ten temat nie wiemy...

A łatwo było rozstać się z miejscem?

Nie, i matce, i babce. Szli do Ostrej Bramy, przed wyjazdem i tam płakali jak bóbr ja też jak wyjeżdżam z Wilna idę się pożegnać z Matką Boską .

Tak, to dziwne trochę, że nie musiały wyjeżdżać...

A wyjechały no właśnie dlatego, że tam już Rosja była, tam już ruskie były, a tu to tak jeszcze nie bardzo nie musieli wyjechać, bo niektórzy, to ...

Czy zostawili swoje ulubione zwierzęta jakieś?

Nie, nie mieli zwierząt żadnych.

To była jaka pora roku?

To była zima trudno było...

To transporty były co jakiś czas?

Tak, co jakiś czas były transporty to matka, to wszystko załatwiała i ona poszła, dostała przydział na dwie osoby i termin, w którym się mają właśnie zgłosić na dworzec musieli dostarczyć te rzeczy, które chcieli zabrać, ale też powiedzieli, że nie dużo tych rzeczy to co najpotrzebniejsze, a że to łóżko było składane, takie metalowe, to złożone było...

Czuły się wyobcowane po przyjeździe?



CYFROWE ARCHIWUM
POMORSKICH KRESOWIAKÓW

Tak, bardzo wyobcowane i samotność, i wyobcowanie nie byli przychylni miejscowi...

A wcześniej byli tutaj w centralnej Polsce?

Babcia, w którymś roku przyjechała, bo w ogóle to oni też podróżowali. Moja babcia mając 16 lat wyszła za męża i przyjechała do Wilna, bo mieszkała na wsi, bo też się urodziła Brasław...to województwo się nazywa... babcia Kuncewicz Józefa, z domu Babyszko... powiat Brasław, urodzona ...

No, to jak 16 lat przyjechała do Wilna, to jej starsza siostra wyszła za męża, no i miała pierścione, obrączki i to się babci tak podobało, no i ona też chciała, a jak wyszła za męża, to później od męża uciekała nawet nie wiem ile starszy był dziadek, ale był starszy, ale ona myślała, że to tylko obrączkę będzie i pierścionek nosić, żadnych obowiązków małżeńskich i mówi, że uciekała od niego, dopiero później jej wytłumaczyli, że to nie na tym polega...

A nie mogli wcześniej...

No właśnie, chyba nie było takiej mody, teraz młodzież, to już tak świadoma jest, że a ona taka właśnie była no jak wyszła za męża, no to też tej pracy tam nie było i w Leningradzie byli, pojechali za pracą, dziadek pojechał do Leningradu za pracą tam pracował w jakiejś fabryce gumowych lalek, ale babcia w Wilnie była, tylko później tam pojechała, a on już tam z jakąś damą spał, już no, to babcia wtenczas z niego zrezygnowała i sama tych dzieci chowała w Rydze byli, też za pracą i nawet bez męża była w Warszawie. Do Warszawy z tymi dziećmi, żeby lżej było no mówi, że w Warszawie było jej dobrze, bo pomoc miała bardzo dużą, ale mówi, nie rozumiała tych Warszawianek, oni tak szybko mówili, że babcia też się źle czuła i z powrotem do Wilna wróciła to tak wędrowali...

A co robili w czasie podróży?

No 2 tygodnie jechali, to musieli coś robić, no nie, ale chyba nie wiem, no nic takiego babcia na drutach robiła, to może coś na drutach zrobiła, ale też nie wiem...matka wyszywała...

Co jedli?

A co jedli mieli takie puszki, konserwy, słoninę żywności mieli, bo nawet jak tu przyjechali, to tego zapasu, trochę mieli tej żywności.

A czego się spodziewali?

Byli niepewni później mama też powiedziała, że zwątpiła, czy dobrze robi, że wyjeżdża...

A po latach, co mówiła?

Chyba nie żałowała, ale za każdym razem, kiedy wspominała Wilno i gdyby tak się odwróciło, to nie wie, czy by wyjechała drugi raz taka sytuacja też była dużo znajomych wyjeżdżało do Polski i mama też zdecydowała, też chciała wyjechać, moda taka była no i tych ruskich się bali.

Ktoś towarzyszył im w wagonie?

Nie, to sami już same rodziny były wagony, takie jak teraz są, były duże towarowe takie zakryte



CYFROWE ARCHIWUM
POMORSKICH KRESOWIAKÓW

wagony takie...

Pewnie w nocy trzeba było stać, a w dzień...

Tak w nocy trzeba było stać, w dzień jechali...

A jaki był powód tego, że w nocy...

Coś tam chyba nie wiem no, jakieś inne pociągi były przepuszczane jeszcze jakieś z wojskowymi, coś mama mówiła, że dużo wojskowych takich, że oni mieli pierwszeństwo, czy coś, a oni wtenczas na bocznicy taką byli odstawiani i tam stali, na tej bocznicy...

Jak wyglądał Gdańsk?

Gdańsk zrujnowany był strasznie strach było chodzić w ogóle same ruiny Długa ulica, była no to mówili, kilka szkieletów domów, ale ruina to jeszcze Orunia, nie była tak zniszczona co zamieszkali, to te bloki ale tu, centrum, to było same...

A jakieś oczekiwania miała matka związane z ...

Chyba, nie...

Czy rodzina utrzymywała kontakt? Pisali listy do siebie?

Tak, utrzymywali kontakt pisali do siebie

A widzieliście się?

Tak, ja byłam w Wilnie pierwszy raz, jak miałam 7 lat, to jeszcze trzeba się było starać o pozwolenie nie można było, tak sobie pojechać, jak teraz jak się jedzie, trzeba było wizę mieć raz byłam w Wilnie z babcią moją, która jechała do syna, bo został i ...babcia, później, ojca matka, tu też była, także kontakty były utrzymywane już jak tak było można, to jeździli prawie co roku to się jeździło do tego Wilna ja do tej pory pamiętam...

A to ile się jedzie do Wilna, ile trwa podróż?

No z 12 godzin, tak autobusem stąd no sporo przestawienie czasu tam jest, więc może 11, ale to jak o siódmej się wsiada wieczorem, to tam koło siódmej się jest w Wilnie, rano jak ktoś może przespąć się w podróży, to nie ma problemu rano wstaje i może już chodzić po Wilnie...

Kim się czuli w Gdańsku?

No czuli się intruzami.

Spotykali Niemców?

Tak, znaczy mama tak spotykała i mówi, że od Niemców potrzebne rzeczy kupowała..

A jakie nastawienie Niemców było?

Negatywne, ale i też było, takich biednych Niemców dużo matka szła, tu koło Urzędu Wojewódzkiego, też siedzieli wszyscy tak po kątach tylko chleba daj matka mówi, że tak żal jej się robiło, bo to człowiek...



CYFROWE ARCHIWUM
POMORSKICH KRESOWIAKÓW

A to nie było tu, żadnej wspólnoty niemieckiej?

Nie wiem, może i była, bo tu jednak, później taka wspólnota niemiecka była, bo ja miałam koleżankę, to jej mama do takiej wspólnoty należała oni sobie tam, między sobą pomagali, na pewno no, ale też dużo rzeczy wyprzedawali, bo tu też nie było im tak lekko u nas nawet w podwórku, taka Pani Niemka nawet mieszkała, ale to miła bardzo nie można powiedzieć, żeby była niesympatyczna, była bardzo sympatyczna Pani.

A babcia zajęła się jakąś pracą?

Nie, babcia tu już nie pracowała, wychowywała mnie, natomiast matka pracowała i ojciec pracował, ojciec jako fryzjer, a matka później jako brakarka, tu w tych puszkach, bo tu puszki robili i latarki, a potem była restrukturyzacja tego zakładu i do fabryki kwasu siarkowego poszła, a to jest właśnie zdjęcie mojej mamy z Wilna, w kapeluszu to są wszystkie zdjęcia Wileńskie a tu jest zdjęcie mojej babci, mama i dziadek nie wiem czy to jest mama, teraz ...to też takie stare zdjęcie tu mam taką ciekawostkę starą dyplom mistrzowski mojej babci, ale nie chcę kłamać kto to jest z Wilna właśnie miałam dowód jeszcze taki dowód osobisty, ale też taka ciekawa rzecz wydany przed wojną Wileński u nas, na Oruni kotka zawsze była jeszcze tam mam, taki obraz Piłsudskiego...

A pamięta Pani jeszcze jakieś historie ciekawe, opowiedane przez mamę?

Już tak nie bardzo, ale dużo, bardzo dużo opowiadała ja już też mam sklerozę i nie pamiętam tak tego nie pamiętam to wszystko, żeby wcześniej było, to by się mojej mamie buzia nie zamykała nawet jak ksiądz po Kolendzie przyszedł, to chciał wyjść i mówi, żeby mama to spisała ta historia się nie powtórzy i jest niezwykle ciekawa...



CYFROWE ARCHIWUM
POMORSKICH KRESOWIAKÓW